Nr. 260. Kraków, Wtorek 23. Maja 1916. Rok XXIV.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 3 K 10 h., kwartalnie 9 K 30 h, półrocznie 18 K 60 h., rocznie 37 K 20 h. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 h. mies.

Na prowincyę z jednorazową przesyłką pocztową miesięcznie 3 K 80 h., kwartalnie 11 K 40 h., półrocznie 22 K 80 h., rocznie 45 K 40 h.

W państwie niemieckiem kwartalnie 12 K.

GŁOS NARODU

Wychodzi dwa razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franko do Administr. „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz agencyi upoważnionych przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES REDAKCYI: ulica św. Tomasza l. 35. Telefon redakcyi Nr 190.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" ulica św. Tomasza l. 35. Od wiersza drobnem pismem (petit) 12 hal., układ tabelaryczny, liczbowy od wiersza 60 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Podziękowania po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. po 80 hal. od wiersza Komunikaty prywatne po kronice 1 korona od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp. przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, po 1 kor. od 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. Telefon administracyi i drukarni Nr 3344. — Adres telegramów: „Głos Narodu" Kraków.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 23. maja.

Urzędowo donoszą dnia 22. maja:

Wschodni i połud.-wschodni teren.

Nic nowego.

Włoski teren.

Klęska Włochów na froncie południowego Tyrolu staje się coraz większą.

Atak korpusu grackiego na płaskowzgórze Lafraun miał pełny skutek. Nieprzyjaciela wyrzucono z jego całej pozycyi. Nasze wojska zajęły Cima Mandriollo i wzgórza bezpośrednio na zachód granicy od tego szczytu aż do doliny Astach.

Grupa bojowa Jego c. i k. Wysokości polnego marszałka porucznika Arcyksięcia Karola Franciszka Józefa zajęła linię Monte Tormenso—Monte Majo.

Od początku ataku naliczono 23.883 jeńców, w tem 482 oficerów. Nasz łup wzrósł do 172 dział.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer mp.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 23. maja.

Wielka główna kwatera donosi dnia 22. maja:

Zachodni teren.

Na wschód od Nieuport wtargnął patrol naszej piechoty marynarki do francuskiego rowu, zniszczył urządzenia fortyfikacyjne przeciwnika i wrócił prowadząc z sobą jeńców 1 oficera i 32 żołnierzy.

Na południowy zachód od Givenchy en Gohelle zdobyto kilka linii stanowisk angielskich w szerokości około dwu kilometrów.

Nocne kontrataki nieprzyjaciela zostały odparte. Wzięto do niewoli 8 oficerów, 220 żołnierzy, zdobyto cztery karabiny maszynowe i trzy miotacze min. Nieprzyjaciel poniósł nadzwyczaj krwawe straty.

W okolicy Berry-au-Bac francuski atak wykonany wczesnym rankiem pozostał bezskutecznym.

Na lewo od Mozy zdobyły nasze wojska francuskie stanowiska na wschodnich zboczach wzgórza 304, i utrzymały je przeciw kilkakrotnym atakom nieprzyjacielskim. Oprócz wielkich krwawych strat ucierpiał nieprzyjaciel przez dostanie się do niewoli 9 oficerów, 518 żołnierzy, zostawił pięć karabinów maszynowych w naszych rękach.

Zdobycz z naszego ataku na południowem zboczu Mort Homme podwyższyła się na 13 dział i 21 karabinów maszynowych.

Tak tu, jak i w kierunku od Chattancourt próby nieprzyjaciela, by odzyskać stracony teren, nie powiodły się.

Na prawo od Mozy atakowali Francuzi kilkakrotnie daremnie naszą linię w okolicy kamieniołomu (na południe od Haudromont) i szczyt Vaux. Przy trzecim ataku udało się im stanąć w kamieniołomie.

Przez całą noc działalność artyleryi po obu stronach na całym obszarze walki była nader gwałtowna.

Nasze eskadry lotnicze powtórzyły wczoraj popołudniu swoje ataki na port etapowy, Dunkierkę. Zauważono wielki skutek tych ataków.

Nieprzyjacielski dwupłatowiec spadł po walce w morze. Dalsze cztery samoloty zostały w walce powietrznej w obrębie naszych linii unieszkodliwione, mianowicie w okolicy Merwicque, Noyon, Belmaucourt (na wschód od Mozy), na północny wschód od Chateau Salins. Ten ostatni samolot zestrzelił porucznik Witgens, jako swoją czwartą zdobycz tego rodzaju. Prócz tego zestrzelił nadporucznik Boelcke na południe od Avocourt i na południe od Mort Homme swojego siedmnastego i ośmnastego przeciwnika. Ten wybitny oficer lotniczy został za swoje usługi przez Jego Cesarską Mość zamianowany kapitanem.

Wschodni i bałkański teren.

Położenie naogół niezmienione.

Naczelne kierownictwo armii.

Walki w południowym Tyrolu.

Następstwa klęski.

Lugano. (B. kor.) Włoski rząd przy pomocy kilku dzienników wszystko czyni, by umysły uspokoić i umożliwić odbycie z okazyi rocznicy wypowiedzenia wojny projektowanych uroczystości umożliwić odbycie bez zakłócenia ich przez fatalne wiadomości o postępujących sukcesach austro-węgierskich wojsk. Tymczasem wykazuje jako pierwszy dziś urządzony w Medyolanie kongres interwencyonistów bardzo słabą liczbę uczestników. Organ kongresu „Popolo d'Italia" wzywa dlatego, by interwencyoniści „którzy służą w wojsku, zostali na ten czas uwolnieni, aby można skuteczniej wystąpić wobec wzrostu wpływu neutralistów i tych przyjaciół pokoju, którzy nawet za cenę hańby i bezowocności dotychczasowych wszystkich ofiar pragną pokoju.

Biadania.

Lugano. (B. kor.) Włoskie dzienniki podają przeznaczone dla wywołania wrażenia w kraju jak i oddziałania na zagranicę wywody, które podnoszą, że włoska armia niestety nie odczuwa wcale poparcia ze strony sprzymierzonych, jakkolwiek na konferencyi paryskiej ułożono jednolitość wojskowych operacyj. Zwłaszcza podnoszą pisma wobec Rosyi, że Włochy w ubiegłym roku przez swe wkroczenie wywarły nacisk na siły austro-węgierskie i niemieckie i spowodowały dla Rosyi potężną ulgę.

„Corriere della Sera" kończy swe wywody błagalnem wezwaniem, aby obecnie dla ochrony najważyższych interesów wszystkich sprzymierzonych i celem osiągnięcia ostatecznego zwycięstwa spełniono postulaty solidarności i kooperacyi i w duchu paryskiej umowy na całym froncie spowodowano wspólną jednolitą akcyę.

Głos francuski.

Berno szwajc. (B. kor.) Francuskie pisma krytykują włoskie prowadzenie wojny. „Temps" pisze: Przypuszczaliśmy, że nasi sprzymierzeńcy w górach potrafią długi czas stawiać opór. Teraz jednak donoszą, że liczne włoskie pozycye zostały obsadzone, co wymaga potwierdzenia, gdyż musiałoby dziwić, że włoski wódz, który od dwu miesięcy śledził pilnie nieprzyjacielskie ruchy wojsk, nie wydał zarządzeń, aby stawić opór atakowi i gdyby nie zdołał położenia naprawić.

Ważne zastawy pokoju.

Amsterdam. (B. kor.) „Nieuwe Van den Dag" pisze: Każdy krok, którym Austro-Węgry posuwają się ku granicy włoskiej lub na włoskiem terytoryum, przynosi mocarstwom centralnym korzyść dla rokowań pokojowych.

Gratulacye miasta Wiednia.

Wiedeń. (B. kor.) Burmistrz Weiesskirchner wysłał w imieniu miasta telegram gratulacyjny do Następcy tronu z powodu zwycięstw na froncie włoskim.

Telegram kanclerza Rzeszy.

Wiedeń. (B. kor.) Kanclerz państwa niemieckiego wystosował do ministra Buriana telegram gratulacyjny z powodu zwycięstw na froncie włoskim. Bar. Burian odpowiedział telegramem dziękującym.

Odznaczenie Następcy Tronu.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Marszałek polny Arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz do armii:

Jego Ces. Mość raczył wystosować do mnie następujący telegram:

„Mojemu Panu Wnukowi, marszałkowi polnemu porucznikowi Arcyksięciu Karolowi Franciszkowi Józefowi w uznaniu świetnego dowództwa nad jego korpusem nadałem order Żelaznej Korony I klasy z dekoracyą wojenną.

Z radosnem wzruszeniem zawiadamiam Was o tem i polecam Wam wszystkim moim bohatersko i skutecznie walczącym wodzom i wojskom wyrazić moje najgorętsze podziękowanie i pozdrowienie.

Franciszek Józef".

Tę wiadomość, która nas wszystkich uszczęśliwia, należy natychmiast ogłosić wojskom.

Rozkaz do armii.

Wiedeń. (B. kor.) Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Marszałek polny Arcyksiążę Fryderyk wydał następujący rozkaz do armii:

Dziś minął rok od czasu, gdy Włochy dopuściły się zdawna uplanowanej i troskliwie przygotowanej zdrady na monarchii przez wypowiedzenie nam wojny.

Rozporządzając pół milionem karabinów, osiem razy silniejszy od nas, stał wówczas nieprzyjaciel groźnie na naszej granicy. Z arogancką chwalbą, przyrzekali kierujący mężowie włoscy ogłupiałemu ludowi łatwe i pewne zwycięstwo, w szybkim szturmie miał się dostać włoski oręż poprzez „niewyswobodzone" obszary aż do serca naszej ojczyzny i rozbijając je, miał rozstrzygnąć wojnę światową. Ale nieustraszeni obrońcy nakazali przeciwnikowi stanąć wszędzie, gdzie im to mój rozkaz wyznaczył. Nasz pochód zwycięski na północy nie został wstrzymany przez ów zdradziecki napad z tyłu. Powoli zdołałem potem naszą ochronę graniczną wzmocnić innemi wojskami, które stały się wolne, o ile tego położenie wojenne żądało. Cztery bitwy nad Soczą, mnóstwo utarczek na całym froncie od przełęczy Stylfskiej aż do morza usprawiedliwiły moje zaufanie w naszą siłę obronną. W tym czasie została Galicya wyswobodzona od nieprzyjaciela i wielki obszar nieprzyjacielski został obsadzony, Serbia została znowu pobita, zdobyto Czarnogórę i Albanię.

Aż do niedawna tylko nasza dzielna flota i mężni lotnicy mogli szerzyć postrach i zamieszanie na włoskiem terytoryum. Prawie cały rok musieliśmy cierpliwie czekać, aż wybije godzina ataku i odwetu. Nareszcie ta godzina przyszła. Już nasz pierwszy szturm wyrąbał ogromny wyłom w nieprzyjacielskim froncie. Wiele zrobiono, wiele pozostaje do zrobienia. Wiem i czuję jednak, że waleczność i wytrwałość tego dokażą.

Żołnierze frontu południowo-zachodniego! Nie zapominajcie w bitwie, że Włochy są winne przedłużenia wojny, nie zapominajcie krwawych ofiar, które to kosztowało, uwolnijcie swoją ziemię od najeźdnika, stwórzcie dla monarchii także na południowym zachodzie granicę, której ona w przyszłości dla swego bezpieczeństwa potrzebuje.

Moje najserdeczniejsze życzenia, najserdeczniejsze życzenia wszystkich waszych towarzyszy są z Wami.

Arcyksiążę Fryderyk, marszałek polny.

Z Grecyi.

Nieporozumienia z koalicyą.

Ateny. (B. kor.) W Izbie deput. zażądał jeden z deputowanych wyjaśnienia w sprawie nieporozumień powstałych z entente.

Minister Rhallis odpowiedział, że rząd absolutnie nie odpowiada za nieuniknione starcia. Starcia te są dlatego nieuniknionemi, ponieważ entente nie porzuciła planu zmuszenia Grecyi do porzucenia neutralności, aby mogła się posługiwać armią grecką. Energiczne oświadczenie ministra przyjęła cała Izba entuzyastycznymi oklaskami.

maksymalnej

Na froncie angielskim.

I.

Armia zniszczona i armia nowa. — Pułkownik z szeregowca. — Samochodami. — Nowe drogi. — Służba wywiadowcza. — Przenośne miasta. — Marsz żołądkiem. — Rum. — Szparagi w rowie strzeleckim. — Służba pocztowa. — O zdrowiu koni. — Czworonożni pacyenci.

Aleksander Powell, znany dziennikarz amerykański, który wydał bardzo ciekawy opis swych przejść podczas walk pierwszego roku w Belgii, opowiada obecnie w kopenhaskiej „Politiken“ najnowsze wrażenia z frontu angielskiego w północnej Francyi:

Cała armia — pisze — jaką Anglia posiadała przy wybuchu wojny, jest zniszczona. Zachowano nazwy pułków, lecz oficerowie i szeregowcy leżą po szpitalach i cmentarzach. Pierwsze straty angielskie były wprost olbrzymie. Pułk z zachodniego Kentu zapełniano trzykrotnie na nowo. Z pułku Black Watch, z piechoty królewskiej, i z kilku innych pułków nie pozostał przy życiu dosłownie ani jeden żołnierz. Także z pierwszych pułków kanadyjskich pozostały tylko nazwy. „The Princess Patricia's Light Infantry“ (lekka piechota księżniczki Patrycyi) przybyła do Francyi w sile 1400 ludzi. z których obecnie żyje zaledwie 140. Teraźniejszy pułkownik był prostym szeregowcem, gdy pułk jego opuszczał Quebec.

Maszyna, którą Anglicy zmontowali, jest niesforną i skrzypi w spojeniach; mimo to okaże się dobrą. Front angielski stał się najwięcej ożywionym punktem świata. przypomina strefę nad kanałem Panamskim, gdy tam wrzała najgorętsza praca. Na wszystkich drogach widać angielskie omnibusy, podobne do wielkich szarych słoni. sunące w stronę rowów strzeleckich, lecz siedzą w nich nie wymokli kantorzyści, ale opaleni żołnierze. Transport żywności od wybrzeża do frontu odbywa się samochodami, gdyż koleje przewożą tylko ludzi i amunicyę. Z powrotem jadą setki motorowych ambulansów ze swym krwawym ciężarem. Drogi utrzymuje się stale w porządku przy pomocy wozów do polewania, maszyn rozbijających kamienie i parowych walcy. Wciąż zakłada się nowe drogi. Po skończonej wojnie Francya północna posiadać będzie dziesięć razy tyle szos, co dawniej. Gdzie drogi się krzyżują, urzadzono tymczasowe kuźnie i warsztaty reparacyjne dla automobilów. Istnieją także ruchome warsztaty, które łatwo przewieźć można na miejsce, gdzie zaszedł jaki wypadek — tak szybko, jak w Londynie sprowadza się straż pożarną. Po nastaniu ciemności wozy muszą jechać bez latarni, stąd zdarza się często, że wielkie autobusy wpadają do rowu. W tym celu skonstruowano potężne dźwigary na kołach, które w przeciągu kilku minut podnoszą przewrócony wóz.

Na każdym domu znajdują się tablice z napisem ilu żołnierzy tam zakwaterowano. Pozatem inne tablice wskazują, gdzie wydaje się paszę i benzynę. W każdej wsi mieszka tłómacz wojskowy, zapobiegający nieporozumieniom pomiędzy różnemi narodowościami — Anglikami, Francuzami, Turkosami i Hindusami. Przy głównej kwaterze St. Omer otwarto szkołę oficerską. Po wojnie nie sama arystokracya kierować będzie armią angielską. Szeregowiec awansuje obecnie przez wszystkie stopnie. Obecny angielski szef sztabu generalnego np. wstąpił swego czasu do wojska jako zwykły żołnierz-ochotnik.

Zmysł praktyczny Anglików nie zawiódł także na froncie. Co rano wysyła się do wszystkich wyższych oficerów drukowany arkusz z doniesieniami biura wywiadowczego o tem, o czem w przeciągu ostatniej doby zdołano się dowiedzieć o przesuwaniu wojsk po stronie niemieckiej, o nowych rowach strzeleckich, zmienionych pozycyach bateryi, o stanie dróg poza liniami niemieckiemi, powodziach i t. p. Odnośne dane nadchodzą rozmaitemi drogami, od lotników, od szpiegów, a szczególnie od mieszkańców francuskich w okolicach zajętych przez Niemców; mają oni swoje sposoby porozumiewania się z angielskiem biurem wywiadowczem, nie bacząc na to, że często trzeba to przypłacić życiem.

Wielkie obozy urządzone przez Anglików w Calais. Le Havre, Boulogne i Rouen, są wzorowymi co do organizacyi i czystości. Całe miasta z domami przenośnymi. przewody elektryczne, kioski, telefony i ulice asfaltowane, — wszystko przewiezione z Anglii — pozakładano wśród wydm nadbrzeżnych. Są tam również szpitale. domy towarowe oraz urzędy pocztowe. Poczta pracuje obecnie tak szybko, iż list, wrzucony przez matkę żołnierza do skrzynki pocztowej w Anglii, otrzymuje syn w najdalej wysuniętym rowie strzeleckim w przeciągu 18 godzin. Każdy piąty list, pochodzący z frontu, bywa otwierany i czytany przez cenzora. Istnieją wszakże specyalne, wysoce cenione zielone koperty, wydawane jako dowód szczególnego zaufania pewnym żołnierzom. Gdy ktoś włoży list do takiej koperty, może być niemal pewnym, że dojdzie on nieotwierany. Także poczta dla paczek funkcyonuje sprawnie. Znam pewną panią z Devonshire, która w piątek wysłała synowi paczkę ze świeżymi szparagami ze swego ogrodu, a syn mógł już w niedzielę zaprosić towarzyszy broni na doskonały obiad.

Wyrażenie Napoleona, że „wojsko maszeruje żołądkiem“, zawiera obecnie tę samą prawdę, co przed stu laty. By żołądek żołnierza angielskiego nigdy nie był pustym, o to dba część armii, nazywająca się „Army Service Corps“. Ze wszystkich kombatantów Tommy Atkins odczuwa najmniej brak artykułów żywności, opływając zwłaszcza w konserwy, marmolady, pudyngi, i inne słodycze, wzmacniające tkanki mięśniowe. Sprzedaż wódki w strefie wojskowej jest surowo wzbroniona. co rano jednak żołnierz, który odbył straż nocną w rowach strzeleckich, otrzymuje porcyę rumu. Miss Jane Addams twierdziła, że żołnierzom wydaje się napoje upajające przed atakiem na bagnety. Anglicy otrzymywać mają rum, Francuzi absynt. Jet to nieprawdą. Absynt jest wogóle wzbroniony, a żołnierze angielscy otrzymują szklankę rumu tylko wówczas, gdy przez noc stali na straży w wodzie i błocie po kolana. Otrzymują to, jako środek podtrzymujący, wskutek polecenia powag lekarskich. Taksamo nie wierzę, że Niemcy rozdają żołnierzom przed atakiem wódkę. Podczas walki chodzi przecież o to, by umysł pozostał jasnym i zimnym, a wódka działałaby wprost przeciwnie. Żołnierzom angielskim zakazano pić wodę niegotowaną lub niefiltrowaną. Stąd niema w wojsku nigdy dyenteryi, tego najstraszniejszego wroga każdej armii w latach dawniejszych, a także tyfus znikł zupełnie. Innym środkiem sanitarnym są wielkie pompy karbolowe i wapienne, pracujące w nocy i opryskujące trupy pomiędzy rowami strzeleskimi, by zapobiedz psuciu.

W wojnie tej kawalerya posiada małe znaczenie. Amunicyę doprowadza się do frontu automobilami, ambulanse porusza benzyna, a wywiadów dokonują lotnicy. Mimo to koń jest niezbędnym. Bez niego nie możnaby z armatami przejeżdżać przez pola, gdyż nie wynaleziono jeszcze automobilu, któryby mógł jechać po nieużytkach. O konie jest trudno, gdyż wciąż potrzeba nowych. Czas życia końskiego na froncie liczyć można tylko na 10 do 16 dni. Dlatego, poraz pierwszy w historyi wojen, traktuje się konia taksamo troskliwie, jak człowieka. Królewsko-brytyjski korpus weterynaryjny obejmuje 700 oficerów i 8000 szeregowców. Korpus ten leczył w pierwszych miesiącach wojny 81.000 koni, a z tej liczby 47.000 wyleczono i wysłano z powrotem do remontu. Wzdłuż frontu znajduje się szereg szpitali dla koni, nad którymi bezpośredni nadzór mają książę Portlandzki i Earl of Lonsdal, najsłynniejsi hodowcy koni w Anglii.

Polak ranny w Belgii.

W „Kuryerze Poznańskim“ znajdujemy zakończenie listów oficera-Polaka, który walczył w Belgii w wojsku niemieckiem. Przed miesiącem ranny, znajduje się w drodze do ojczyzny. Oto jego ostatnie przeżycia na froncie:

Berlin-Kolonia, 10/4 1916.

Czem ja Wasz płacz stłumię, czem łzy osuszę, jak zdołam pocieszyć — gdy porówno z Wami po raz czwarty przeżywam całą okropność rozłąki, do której przyzwyczaić się nie sposób, przeciwnie, którą im częściej, tem boleśniej się odczuwa. Co to za gwałt szalony to wyrwanie mnie z gruntu, z którego jak roślina czerpie siły żywotne, do którego przynależę duszą i ciałem, mózgiem, sercem i myślami!

Ciężkie przechodzimy chwile, prawda! cięższe, niż ojcowie nasi, co za swój kraj walczyli, bo większa u nas rozterka i większa dysproporcya między celem a środkiem do celu. Ale płacze i jęki, że tylu jest szczęśliwszych od nas, bezpieczniejszych, zdala od grozy wszechświatowych przewrotów — pozostawmy słabym, ludziom małej wiary i ciasnego serca. Ja dziękuję Bogu za tyle prób i doświadczeń i obym wyszedł rzeczywiście oczyszczony z tego czyśca na ziemi!...

P., 12 kwietnia.

Kompania nasza znajduje się chwilowo w X. Musiałem jej długo szukać, zanim znalazłem. I znów ta sama maślanka, w którą się odrazu dostałem; całą noc byłem w rowach przy posterunkach, jak gdybym się był stąd nigdy nie ruszał. Mój ty kochany „stary“ trybie życia, cóż ty mi kiedy za niespodziankę przygotujesz? — Wolę myśleć ciągle o ostatnim urlopie, o Was, o kraju, jak o śnie najpiękniejszym, tylko, że nie mogę wspominać tego wszystkiego bez bólu i żalu.

P., 13. kwietnia.

Suszej tu naogół, niż w dawniejszych norach, dziś jednak leje nam się za kołnierz i legowisko mokre, taki deszcz. Bogu dzięki już tej nocy idziemy w rezerwę, będzie lepiej. Przedtem (jak tylko się ściemni) czeka mnie wyprawa patrolowa aż pod okopy francuskie. Będzie trzeba czołgać się po ziemi, to nas nie zobaczą i chyba nie ustrzelą jeszcze. Specyalnością, a zarazem najfatalniejszą sprawą tego odcinka są miny: ciężkie, średnie i lekkie, jakie kto chce. Ale co mi tam! byłem w domu, zaczerpnąłem dużo, dużo sił, niczego się nie boję, jestem spokojny.

Co to jednak znaczy odetchnąć chwilkę świeżem powietrzem między swoimi, wczuć się na nowo w Wasz sposób myślenia i zacieśniać węzły, które nas łączą. Uratowałem na dłuższy czas znów świeżość umysłu, który już czasem zdawał się tępieć i butwieć — nie dalej jak przed miesiącem jeszcze...

...., 15. kwietnia.

Przez kilka dni z rzędu będę teraz dozorował prac w okopach: naprawiania rowów, sypania okopów itp.. Francuzi nas dziś przy tej czynności dostrzegli widocznie, bo moździerzami swemi młócili do nas niemiłosiernie. Chwilami trzeba było zaprzestać roboty i przylepić się jak mucha do ściany wąwozu najbliższego...

P., 16/4. 16.

W najświetniejszym humorze, po dobrze przespanej nocy stanąłem rano nad moimi 50 ludźmi, wysypującymi piasek z rowów. W ostatnich dniach bowiem mieliśmy tu istne orkany piaskowe, trzeba teraz wskutek tego energicznie wyporządkować stanowiska.

Dzisiejszy dzień był cudny, istny maj, raj wokoło, słońce promieniste, skowronki pełne śmiechu i wesela dopóty, dopóki nas znów Francuzi nie dostrzegli i nie powitali salwami. Kanonada coraz gwałtowniejsza, pociski coraz gęściejsze i celniejsze, jeden z moich ludzi draśnięty w głowę, coraz groźniejsza przestroga: „wynoście się stąd, pókiście cali“... Namyślam się, czy nie zakomenderować odwrotu — aż tu nagle trzask! trzask! i silny prąd powietrza wali mnie o ziemię. W jednej chwili czuję gwałtowny ból w lewej nodze i w okolicy żołądka; myślę, że to imaginacya: („nadziejo ty moja miła... tyleś mnie razy zwodziła!“) Lecz tym razem patrzę — krew! — Brzuch w porządku, tylko w kolanie 3 cm dziura, kawałek żelaza ugrzązł głęboko i czuję, że ani myśli wyleźć z powrotem. — Okazuje się, że granat przeleciał między naszemi głowami, pękł o 5 m. za mną i obsypał mnie piękną kolekcyą odłamków, z których jeden większy, całą swoją złość chcąc wywrzeć na mnie, poszarpał mi płaszcz i mundur na strzępy;; nawet zapałki, pugilares i notes, znajdujące się w lewej kieszeni, porozrywane w kawałki. Dość, że istnym cudem uszedłem śmierci. Dwa dni przedtem, w tem samem miejscu i o tej samej prawie porze odłam granatu poszarpał pewnemu podoficerowi wnętrzności i położył trupem na miejscu.

Robi się popłoch między moimi ludźmi — szukają kryjówek, by uchronić się przed następną salwą — mnie dwóch żołnierzy chwyta pod ramię i wynosimy się wspólnie do nor podziemnych sąsiedniej kompanii.

Padam wreszcie jakiemuś doktorowi w objęcia, który mnie opatruje, sanitaryusze, jak gdyby z pod ziemi wyszli, kładą mnie na nosze — major, kapitan i oficerowie ściskają mi ręce ze współczuciem — i „adjoechen!“ Wio!

Z początku moja podróż lektyką improwizowaną była wcale nie najgorsza, bo działa na chwilę grać przestały i słońce zerkało z za chmur rozkosznie. Sanitaryusze, którzy mnie nieśli, zmieniali się co 200 kroków. Niestety przez te spokojne pół godziny nie mogliśmy ujść daleko środkiem ciasnego wąwozu, wijącego się zygzakiem. Pioruny znów ożywiać się poczęły, pękając niedaleko nas, a tu nigdzie przytułku, znikąd ochrony.

Celem pocisków stanowiska artyleryi niemieckiej, któredy notabene przechodzić musieliśmy do stacyi opatrunkowej. Nie dość najgwałtowniejszej burzy! Jeszcze lotnik francuski ukazuje się w prostej linii nad nami. a odłamki goniących go szrapneli ze świstem tuż, tuż.

W najszybszym tempie dobiegają moi samarytanie ze mną niedołęgą do schronisk artyleryi, aby tam przeczekać burzę, dalsze posuwanie się naprzód w tej chwili równałoby się samobójstwu. Jakiś oficer nieznajomy podaje mi wina butelkę, zwilżam wargi i czekam cierpliwie. Po godzinie, gdy ogień działowy przeniósł się na teren innej bateryi, ruszamy w dalszą drogę. Baterya owa miała bowiem kilku ciężko rannych, a ów przewód, którym posuwać się musieliśmy, wskutek ostatnich pocisków rozorany był dosłownie, miejscami zawalony, tak, że później z trudem tylko tamtędy się przedostaliśmy. Jeszcze kilka miejsc krytycznych i — odetchnęliśmy nareszcie u celu!

Zmieniono mi bandaż, dano jeść i pić — morfinę i papierosy na deser. O 9 wieczorem odwieziono mnie samochodem do lazaretu polowego. Nogę włożono w szynę, gdzie jej wygodniej i bezpieczniej.

Teraz śpieszę się z tym listem, by dziś, w dniu tej małej katastrofy jeszcze wyszedł i byście go wcześniej otrzymali, niż ewentualną wiadomość z kompanii lub lazaretu. Czuję się nie najgorzej, temperatura trochę podniesiona, lecz nieznacznie. Przez cały czas owej kanonady byłem zupełnie spokojny, również podczas wypadku i zaraz po nim. Teraz ogarnia mnie wzruszenie i łzy wdzięczności za tyle łaski niebios, niezasłużonej, cisną się do oczu.

Wielkanoc!... Obsypany jestem wręcz kwiatami: róże, bzy, konwalie, narcyzy... Do tego wizyta dwóch kolegów Polaków, rozmawiamy językiem ojczystym, a niedługo znów do was powrócę. Prawdziwe dla mnie dziś zmartwychwstanie!

W cytadeli Verdun.

Angielski sprawozdawca wojenny Stanley Westburn uzyskał pozwolenie na chwilowy pobyt w ścisłym obszarze Verdun i opisuje wrażenia swoje w „Times“ jak następuje:

Ponieważ główna droga dojazdowa z Clermont do Verdun leży na linii nieprzyjacielskiego ognia działowego przeto wybraliśmy się do Verdun drogą okrężną wśród pagórków, wznoszących się na południe od miasta. Po drodze mijamy cmentarz wojskowy, gdzie zasłonięci lesistem wzgórzem spoczywają polegli w ciężkiej walce obrońcy Rzeczypospolitej. W małych odstępach widzi się tu jeden obok drugiego w długich rzędach świeże groby żołnierskie, każdy z małym białym krzyżem i napisem, zawierającym imię i nazwisko jakoteż cyfrę pułku poległego żołnierza.

Widok opuszczonego miasta budzi dziwne uczucia. Samochód nasz posuwa się powoli przez wąskie staroświeckie uliczki a chociaż słońce już dawno wstało i rozpoczął się nowy dzień pracy, to jednak nie spotyka się na ulicy nikogo, dosłownie ani jednego człowieka. Wszystkie sklepy są zamknięte, drzwi zatarasowane, zupełna pustka i cisza, a wśród niej dalekie echo walki działowej. W pewnych odstępach czasu wypełnia się jednak ulica przepotężnym hukiem wybuchów olbrzymiego granatu i łoskotem walących się domów.

Kierujemy się prosto ku cytadeli, to jest ku centralnej części twierdzy, położonej w środku miasta a wybudowanej w litej skale piaskowca. Tam znajduje się też siedziba komendanta twierdzy wśród labiryntu tuneli i kazamat wykutych w kamieniu, a zabezpieczonych jak sądzić należy, w zupełności przed ogniem nieprzyjacielskim. Pracownia jenerała komenderującego leży nadto niemal w środku tych skalnych budowli pod powierzchnią wzgórza i jest tam wobec tego wśród najgwałtowniejszej kanonady zupełnie cicho i spokojnie. Odgłos wybuchających w mieście pocisków jest tam

zaledwie słyszalny, a komendant i jego towarzysze zapewniają, że się do tego życia jakby w grobie zupełnie przyzwyczaili i że całe otoczenie przypomina im krypty grobowe egipskich Faraonów.

Komendant twierdzy podaje mi, że ogień nieprzyjacielski, kierujący się na miasto i cytadelę, jest obecnie coraz gwałtowniejszy. Początkowo wpadały tutaj pojedyncze strzały jakgdyby po omacku, dzisiaj zaś uważa się za spokojny taki dzień, w którym wybuchło w obrębie miasta 250 granatów, w gorętszym dniu bywa ich przeszło 400 a był i taki czas, gdzie w ciągu 24 godzin naliczono w mieście 800 wybuchów. Najczęściej pochodzą one z dział 38 cm; nierzadkim jest jednak także pocisk 42 cm. Jak niewinne ptaszę przelatuje jednak niekiedy także pocisk 6 cm.

Sprawozdawca podaje, że do czasu jego pobytu Verdun padło tam ogółem 30.000 pocisków.

Istotne źródło drożyzny mięsa.

350% czystego zysku.

Jak już donosiliśmy jawiła się w ministerstwie handlu deputacya cechu rzeźników i przedstawiła tam szereg wniosków, między innymi także i ten, aby na przyszłość ustanowiono ceny maksymalne na bydło l o c o s t a j n i a.

Otóż w sprawie drożyzny mięsa i żądań rzeźników pomieszcza wiedeńska „Die Zeit" z dnia 18. bm. obszerny wywód cyfrowy pt. „Z y s k o w n y p r z e m y s ł r z e ź n i c z y". gdzie podnosi, jak następuje:

Powszechne austryackie towarzystwo dla przemysłu rzeźniczego" (Allgemeine oesterr. Viehverwertungs-gesellschaft), rozporządzające kapitałem zakładowym 1.5 miliona koron, wykazało za rok 1915., tj. d r u g i rok swego istnienia c z y s t y z y s k w kwocie 5,365.233 koron. Znaczy to, że po potrąceniu wszystkich kosztów, jak pensye urzędników, podatki, odpisy strat, zysk tego towarzystwa w jednym roku był t r z y r a z y i p ó ł wyższy od całego jego kapitału. Za rok 1914. miało tosamo towarzystwo natomiast tylko 159.000 koron zysku — co jednak w każdym razie było całkiem przyzwoitym dochodem w stosunku 10% do włożonego kapitału.

Ta niesłychanie wysoka kwota czystego zysku w towarzystwie dla przemysłu rzeźniczego wykazuje całkiem jasno, jak zyskownym jest handel bydłem i wyświetla zarazem, gdzie leży ź r ó d ł o d r o ż y z n y m i ę s a. Jeżeli się dalej zważy, że towarzystwo to, mające przeznaczenie służenia sprawie publicznej i jako takie zobowiązane do składania rachunków publicznych zdołało w jednym roku uzyskać dochód w stosunku 350% kapitału zakładowego, to można sobie w przybliżeniu wyrobić sąd o tem, jakie zyski mają inne p r y w a t n e związki i osoby, handlujące bydłem. Zarówno konsument w miastach, jak i zarząd wojskowy musieli płacić stale coraz wyższe ceny, aby niektórzy producenci — jak przedewszystkiem pośrednicy mogli się w tak nagły sposób bogacić, jak to wykazuje bilans wspomnianego towarzystwa, które umiało wyzyskać pomyślną „konjunkturę". A przecież towarzystwo to mimo wszystko kilkakrotnie podnosi w swem sprawozdaniu, że służy celom dobra publicznego.

Zestawienie szczegółowe wymienia następujące: Dochód brutto: 6.805.021 kor. Rozchód: procenta 24.600 kor., pensye i renumeracye urzędników 372.607 kor., administracya 157.282 kor., podatki 50.000 kor., strata kursu 47.260 kor., odpisy 22.743 kor., w ą t p l i w e n a l e ż n o ś c i 255.284 kor., zatem czysty zysk 5.365.233 kor. Inne cyfry szczegółowe wykazują, że sam tylko handel bydłem na rzeź przyniósł zysk w wysokości 92% użytego na ten cel kapitału.

Die Zeit" zauważa, że wspomniane towarzystwo założone zostało dla uzdrowienia handlu bydłem i to zarówno dla obrony wytwórcy, jak i odbiorcy. Jak spełniło swoje zadanie — wykazuje kwota jego zysków."

Odnośnie do uwag „Die Zeit" zauważyć należy, że pod pewnym względem są niesłuszne, a mianowicie, o ile chodzi o wytwórcę. Jakkolwiek nie da się bowiem zaprzeczyć, że cena bydła ogólnie jest dzisiaj nadzwyczaj wysoka, to jednak hodowca, wyzbywający się w drodze przymusu inwentarza żywego ponosi w związku z tem tak daleko idące szkody w swem gospodarstwie rolnem, że nawet wysoka cena, uzyskana ze sprzedaży inwentarza żywego, straty tej nie wyrównuje. W krajach zaś, które były bezpośrednim terenem wojennym, jak np. Galicya, te stosunkowo wysokie kwoty, uzyskiwane ze sprzedaży resztek uratowanego inwentarza żywego, nie stoją jednak mimo wszystko w żadnym zgoła stosunku do ogromu gospodarczej klęski, jaka na kraj spadła. Hodowca, który dzisiaj za cenę chociażby najwyższą sprzedaje sztukę bydła, a utracił dom mieszkalny, budynki gospodarskie, narzędzia rolnicze i t. d. jest pomimo znacznej u niego płynności gotowego pieniądza gospodarczo podupadłym. Właściwy zysk ma pomimo wyższych cen nie hodowca, lecz wyłącznie pośrednik i on też jest zarazem głównem źródłem drożyzny mięsa, jak wogóle środków żywności w czasie wojennym zarówno u nas, jak i w krajach nieprzyjacielskich. Stąd wynika, że zamierzona obecnie reforma kwestyi żywnościowej przez utworzenie państwowych organów naczelnej kontroli musi siłą faktu zmierzać do położenia tamy lichwie, której się dopuszczają pośrednicy. Z tegosamego powodu odrzucić wie należy żądanie rzeźników, domagających się ustanowienia ceny maksymalnej loco stajnia, bez równoczesnego ustalenia ceny maksymalnej loco hala targowa.

O pomoc dla emerytów.

Obecna wojna z wszystkiemi jej następstwami wytworzyła nadzwyczaj ciężkie położenie, szczególnie dla tych warstw społeczeństwa, które opędzają swe utrzymanie z poborów służbowych a w ich rzędzie przedewszystkiem dla emerytów, tudzież wdów i sierót po urzędnikach państwowych. W słusznej ocenie obecnej sytuacyi ekonomicznej przystąpił Rząd w ostatnim czasie do podniesienia zasiłków dla osób powołanych do pełnienia służby wojskowej, w związku z tem przyszedł Rząd z pomocą urzędnikom państwowym, pozostającym w czynnej służbie, a ostatnio także duchowieństwu.

Niestety pomoc rządowa nie objęła tej kategoryi osób, która w największej znajduje się potrzebie, a mianowicie emerytom państwowym, tudzież wdowom i sierotom po urzędnikach państwowych.

Walne zgromadzenie emerytów na zebraniu odbytem w Krakowie dnia 19. lutego 1916 wybrało Komitet, któremu poruczyło sprawę wyjednania u Rządu zapomóg dla emerytów, tudzież wdów i sierót po urzędnikach państwowych, by choć w części ulżyć ich doli.

Krakowski Komitet wypracował odpowiedni memoryał, w którym przedstawił opłakane stosunki finansowe i gospodarcze swych mocodawców, zwracając się do Rządu z prośbą, by im jak najrychlej pospieszyła z pomocą.

Nadto wybraną została osobna delegacya, która miała za zadanie poczynić u władz centralnych odpowiednie kroki. Wyznaczona delegacya przedstawiła w marcu b. r. trudne warunki bytu emerytów, oraz wdów i sierót wszystkim Ministerstwom w Wiedniu, Prezydyum Namiestnictwa w Białej, tudzież Kołu polskiemu i jego wybitnym członkom. Odnośne dane podało prezydyum krakowskiego Komitetu emerytów do publicznej wiadomości w czasopiśmie „Głos Narodu" z dnia 29. marca 1916 Nr. 160. Po powrocie delegacyi odbył Komitet osobne posiedzenie przy współudziale delegata podobnego Komitetu, który tymczasem zawiązał się we Lwowie. Delegatowi lwowskiemu przedstawiono dokładnie dotychczasową działalność krakowskiego Komitetu, celem poparcia wszczętej przez krakowski Komitet akcyi. Stosownie do powyższego oświadczenia przedłożyła delegacya lwowska w kwietniu b. r. swoje postulaty tymsamym władzom, u których interweniowała poprzednio delegacya krakowska. Obie delegacye znalazły życzliwe przyjęcie i zupełne uznanie swych słusznych żądań.

Nie poprzestając na wyżej przedstawionych zabiegach porozumiał się Komitet krakowski nadto z analogicznemi Komitetami w Wiedniu, Gracu, tak, iż akcya przyjścia z pomocą emerytom, tudzież wdowom i sierotom objęła wszystkie kraje Monarchii. Wreszcie ostatnio zwrócił się Komitet za pośrednictwem posła Germana do Eksc. Bilińskiego za jego bytności w Krakowie z przypomnieniem mu przedstawionych już poprzednio postulatów.

Tak przedstawia się dotychczasowa działalność Komitetu krakowskiego. Wobec artykułu Dra M. Langa umieszczonego w czasopiśmie „Głos Narodu" z 20. lutego 1916 r. Nr. 90. pod tytułem: „Dodatek drożyźniany a emeryci", w którym to artykule autor przedstawił los urzędników-emerytów, oraz wdów i sierót po urzędnikach — wykazując konieczność przyjścia im ze strony Rządu z pomocą, wstrzymujemy się od przytaczania obecnie argumentów, przemawiających za słusznością wywodów Dra Langa. Nadmieniamy jedynie, iż cena artykułów najniezbędniejszych do życia wzrosła do 500 procent, wskutek czego emeryci, wdowy i sieroty znajdują się w położeniu bez wyjścia, skoro ich pobory nie doznały żadnej podwyżki. Wszakże emeryci są to ludzie, którzy na usługach Państwa stracili zdrowie i stargali siły, stając się niezdolnymi do zarobkowania — nie mogą zatem z tego tytułu być pozbawieni opieki rządowej.

Komitet krakowski wyraża więc niepłonną nadzieję, że Rząd uzna za stosowne jak najrychlej pośpieszyć z wydatną pomocą dla tych, którzy długie lata pracy poświęcili około dobra Państwa — oraz dla wdów i sierót po swych urzędnikach.

Wszystkie inne czasopisma upraszamy o łaskawe powtórzenie powyższego sprawozdania.

Kraków, 18. maja 1916.

Z Prezydyum krakowskiego Komitetu emerytów.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

S t a c h o w i c z Ludwik, nauczyciel z Majkowa ziemi Radomskiej, zawiadamia rodziców w Mironi i wszystkich znajomych, że jest zdrów i mieszka w Możajsku gub. moskiewskiej (Kantor depot).

P u c h a l s k i Zbigniew zawiadamia żonę, matkę i siostrę w Warszawie, ul. Krzywe Koło 10 m. 7, że jest zdrów i pracuje w warsztatach kolejowych w Wiatce. Jak zdrowie i jak żyją?

J e z n a c k i Józef zawiadamia żonę i dzieci w Warszawie (Praga, Szmulowizna, ul. Tarchomińska 11 m. 4), że jest zdrów i pracuje w warsztatach kolejowych w Wiatce. Jak zdrowie? Czy otrzymali wysłane przez niego pieniądze?

P a l e n t a Stanisław zawiadamia żonę Julię w Miechowie, gub. Kieleckiej i znajomych, że jest zdrów i prosi o wiadomość. Adres: Rzeczyca, gub. mińskiej, u pp. Gumińskich.

K o c h l e w s k i [illegible] zawiadamia krewnych w Warszawie i Kielcach, że żona jego z dziećmi i K[illegible] mieszkają w Połtawie, Goristyj perentok 4. Wszyscy są zdrowi.

K o s i ń s k a Klementyna zawiadamia siostrę Emilię Rodkiewiczową i brata rejenta Kazimierza Kosińskiego w Warszawie, że mieszka w Orle z Wacławem i Lubomirem, Witold w Mińsku. Jak zdrowie wszystkich, jaki los Hrehorowic?

B i e l s c y Stanisławostwo zawiadamiają ojca Józefa Barańskiego w Nałęczowie, willa Słoneczna, rodzeństwo oraz rodzinę w Lublinie, iż są wraz z dziećmi zdrowi, mieszkają w Sumach, gub. charkowskiej, ul. Lebiedzińska 10. W maju wybierają się do Omska, gdzie również wszyscy są zdrowi.

E j z e n b e r g Daniel z żoną zawiadamia ojca Józefa Ejzenberga i pp. Jackiewiczów w Warszawie, Górczewska 39, że jest zdrów z żoną i synem, pracuje na tem samem stanowisku i prosi o wiadomość. Mieszka w Moskwie, Wielki Tiszyński zauł. 43.

M a j e w s k i Stanisław Jan zawiadamia córkę Wiesławę w Warszawie, Wolska 18, że wszyscy ewakuowani z Pruszkowa są zdrowi. Leszek zabezpieczony w fabryce w Nowo-Sławiańsku, Z a b o r s c y zdrowi i mieszkają w Moskwie, Hela stale stąd otrzymuje pieniądze. Adresować można: Nowo-Sławieńsk, gub. charkuska (nasza fabryka). 24. marca (6. kwietnia) przesłana przez biuro międzynarodowe w Bernie od powiedź za nr 9050.

Czesław D o b r z y ń s k i z żoną i synem zawiadamia rodziców w Warszawie, Wilcza 38 i Sosnowa 19, że są zdrowi i zamieszkują w Kuniewie pod Moskwą. Pracują w wydziale telegrafu dróg północnych w Moskwie.

Andrzej B e d n a r e k z Łodzi zawiadamia żonę i dzieci, Przejazd 65, dom Szymańskiego, że jest zdrów i mieszka w Moskwie, Kupczyński Przejazd 1 m. 13, dom Kupczyka.

Antonina S k o l i m o w s k a, żona adwokata przysięgłego z Lublina, zawiadamia męża Józefa, że ma w Charkowie posadę w magazynie p. Gubenko i że brak jej męża, Zygmunt Skolimowski jest zdrów i dobrze mu się powodzi. Adres Charków, Wozniesieński plac 6 m. 25 u pani Karpowiczowej.

Aleksander K a c z y ń s k i z żoną i szwagrem Władysławem Monczką zawiadamia rodziców w Warszawie, Świętojerska 16 i Zakroczymska 9, że są zdrowi w Moskwie, Krymski Wał 9 m. 39.

Franciszek i Czesław D o m a l s c y oraz G a w r o ń s k i z rodziną, zawiadamiają rodzinę w Łodzi, Krucza 26, że żyją, wszyscy są zdrowi. Gawrońscy mieszkają w Moskwie, Komienka 38.

Stanisław i Michał N i e b o j e w s c y z Warszawy, stacya towarowa kaliska, zawiadamiają rodzinę Jana i Wiktorye K i l i a n ó w z Borowia pow. skierniewickiego; Stanisława Z a m o r s k i e g o w Warszawie, Aleja Jerozolimska 42 i Jana Z a m o w s k i e g o w Grodzisku, że żyją, są zdrowi i mieszkają z rodzinami w Moskwie, Grocholski I. Przejazd 13 m. 2 i proszą o wiadomość.

Janusz K a r ł o w s k i z żoną, córką, siostrą i Stachą w Kijowie, Lipski 1, wszyscy zdrowi, mają się dobrze. Prosi znajomych o zawiadomienie. Marszałkowa Łówkowic, gub. warszawska, poczta Nieszawa—Waganiec.

Józef i Włodzimierz P i a s z c z y ń s c y w Mińsku, ul. Zahcarzewska 9, Jerzy w Znamience, gub. chersońkiej, są zdrowi — powiadamiają o tem rodzinę w Warszawie.

Ludwik S z e l o c h zawiadamia dzieci w Radomiu, że jest zdrów. Mieszka w Moskwie, Bolszyje Kamieńszczyki 28, dom handlowy Pankratow i Sacharow.

Jan M i g a l s k i zawiadamia rodziców w Szczekocinach gub. kieleckiej, jak również rodziców żony w Wilnie, ul. Warszawska, iż są zdrowi; ja mieszkam w Moskwie, 2-ga Brzeska 39 m. 37, żona w Penzie u siostry Heli, u których wszyscy są zdrowi.

O w c z a r s c y zawiadamiają rodziców, że wszyscy są zdrowi. Stanisław zwolniony, jest na Posadzie w Paryżu. Tadeusz w wojsku w Grenobli. Michalina z dziećmi w Charbinie. Ogłoszenie Włodzimierza czytaliśmy. Uprasza się znajomych o zawiadomienie Kleniewskich w Kutnowskiem, majątek hr. Moszyzyńskiego, Sójki.

Konstanty C y w i ń s k i przez ks. Wolnerta na Pradze o zawiadomienie żony Apolonii za pośrednictwem p. Frydryckiewicza (dom własny ul. Brzeska 21), że jest zdrów w Moskwie, stacya kolei Pasażarska—Mikołajewska.

C y m b a l i s t Mikołaj zawiadamia Otylię Cymbalist, matkę Annę i dzieci Helenę i Zosię, że jest zdrów.

Andrzej K a ż o ń zawiadamia żonę Maryannę Każoń w Sosnowcu, że jest zdrów i mieszka w Kurbatowie.

Kazimierz B e r g i m a n zawiadamia żonę i córkę na stacyi Miechów, że mieszka razem Bolkiem i Romanem w Moskwie, Spaska—Sadowa 19 m. 61, pracują w zarządzie dróg północnych, są zdrowi. Na listy nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Kto z naszych nie żyje Znajomi raczą przesłać wycinek ogłoszenia pp. Adolfostwu Klezyngierom, stacya Miechów.

Konrada G ó r s k i e g o z Warszawy, w Poniemuniu, matka prosi adresować do ciotki: Piotrogród, Kowieński Prospekt 2, z powodu możliwego wyjazdu z Moskwy.

Ignacostwo S a w i c c y z synami zawiadamiają Aleksandrę (Joannę) Millerównę w Warszawie, Wspólna 67, m. 6, jak również i Zygmunta Arcta w Warszawie, Ordynarka 8, że wszyscy są żywi i zdrowi, mieszkają w Charkowie przy Bursackim zaułku 7 m. 5 i proszą o wiadomość, jak siostra Millerówna, co z mieszkaniem?

KRONIKA

Zbiórka na schroniska dla legionistów Samarytanina Polskiego. W niedzielę 28. bm. odbędzie się publiczna zbiórka na dochód Sekcyi Samarytanina polskiego nad Legionistami. Zbiórka ta właściwie miała się odbyć w niedzielę Palmową, lecz z powodu niepogody za zgodą prezydyum miasta przeniesiono ją na 28. bm. Pomimo, że to ostatnia niedziela miesiąca, można się spodziewać, że ofiarna publiczność Krakowa poprze usiłowania humanitarno-narodowej instytucyi, która tyle oddaje usług naszej młodzieży legionowej. Ponieważ utrzymanie schronisk przy obecnej drożyźnie jest bardzo kosztowne, a końca wojny nie widać jeszcze, skutkiem czego nasza młodzież legionowa dalszej opieki potrzebuje. Sekcya Samarytanina polskiego opieki nad Legionistami zniewoloną jest odwołać się do wypróbowanej ofiarności mieszkańców Krakowa. Sprzedawane będą kwiatki powoju po 20 hal. i większe po 1 kor. Spis stolików i nazwiska gospodyń będą w najbliższych dniach ogłoszone.

Nowa pocztówka Czerwonego Krzyża. Znany zaszczytnie architekt p. Jan Zawiejski, ofiarował na rzecz Czerwonego Krzyża reprodukcyę akwareli przedstawiającej „Wielki Podwórzec Zamku na Wawelu". Reprodukcya ta wykonana drukiem trójbarwnym, pojawiła się już w handlu jako karta pocztowa. Zasługuje ona tem więcej na uwagę, że dotychczas brak był pocztówki, odtwarzającej ten fragment Zamku królewskiego. Główny skład nowej kartki, podobnie jak poprzednich wydawnictw Czerwonego Krzyża znajduje się w Biurze prezydyalnem Czerwonego Krzyża, Kraków Basztowa 6, gdzie też mogą ją nabywać odsprzedawcy.

Przegląd pospolitaków. Magistrat wzywa pospolitaków urodzonych w latach 1866—97 włącznie, aby do odbywającego się właśnie przeglądu wojskowego (przy ulicy Franciszkańskiej 4) zjawili się poczawszy od 23 maja już o g o d z i n i e 8 r a n o, a nie dopiero o 9-tej.

Zebranie XX. Katechetów szkół ludowych odbędzie się we wtorek t. j. 25. b. m. o godz. 5 popoł. w sali 33 Collegium Novum w sprawie terminów spowiedzi szkolnych.

Dyrekcya gimnazyum VI. w Krakowie (na Podgórzu) w myśl reskryptu ministeryalnego i Rady szkolnej krajowej w sprawie uczczenia w sprawozdaniu gimnazyalnem i w księdze pamiątkowej pamięci odznaczonych, poległych w wojnie śmiercią bohaterską, wziętych do niewoli profesorów i uczniów zakładu, pełniących służbę wojskową w armii i w Legionach, zwraca się z uprzejmą prośbą do ich rodziców, krewnych, znajomych i kolegów o jak najprędsze nadesłanie Dyrekcyi dokładnych szczegółów, a mianowicie: 1) kiedy byli profesorami lub uczniami zakładu; 2) kiedy wstąpili do służby wojskowej w armii lub w Legionach; 3) jaką mają rangę obecnie; 4) jakie otrzymali odznaczenia; 5) czy znajdują się w niewoli, gdzie i odkąd? 6) gdzie polegli?

Zakończenie roku szkolnego odbędzie się w szkole zawodowej uzupełniającej Cechu rzeźników i masarzy na „Kotłowem" w Krakowie w niedzielę 28. maja o godzinie 4 po południu w szkole przy Pl. Biskupim (wejście od ul. Krowoderskiej).

O węgiel. Na ostatniem, niedzielnem zebraniu Komisyi aprowizacyjnej pod przewodnictwem delegata dra Federowicza poruszono między innemi sprawę zaopatrzenia ludności naszego miasta w środki opałowe na najbliższą jesień i zimę. Komisya postanowiła zalecić mieszkańcom Krakowa, aby w miarę możności już teraz w miesiącach letnich zaopatrywali się w węgiel na zimę, gdyż później z powodu braku robotników i masowego zapotrzebowania w miesiącach przedzimowych mogą się okazać wielkie trudności w dostawie i znaczne opóźnienia, a nawet zdarzyć się może, iż wogóle tego środka opałowego w potrzebnej ilości nabyć nie będzie można.

Nagły zgon. Wczoraj popołudniu wszedł do restauracyi p. Bergera w Dębnikach handlarz starzyzną, Józef Nowakowski z Ludwinowa, prosząc o podanie kieliszka wódki. Zanim jednak właściciel gospody polecenie wykonał, Nowakowski upadł na ziemię i wkrótce wyzionął ducha. Wezwany lekarz stwierdził zgon na udar serca. Zwłoki przewieziono do zakadu medycyny sądowej.

NEKROLOGIA.

Śp. B r o n i s ł a w T r z a s k a N a r t o w s k i, ck. notaryusz, b. prezydent Izby notaryalnej lwowskiej zmarł w Krakowie dn. 20 maja 1916. Wybitny prawnik, pracował zrazu jako notaryusz w Skolem, w Kołomyi, następnie we Lwowie, przez lat 12, gdzie zalety charakteru i powaga osobista wprowadziły go, zaufaniem kolegów, na godność prezydenta Izby notaryalnej. Zaufanie to objawiło się także na ewakuacyi, gdzie obrano go przewodniczącym komitetu notaryuszów, którzy prawie z całej Galicyi znaleźli się w Wiedniu. Mimo nurtującej już organizm choroby, nie ustawał w pracy dla złagodzenia losu kolegów-wygnańców i wówczas to, wśród trudów i zabiegów, rozwinęła się chroniczna choroba płuc, z której nie miał się już podźwignąć.

Człowiek cichej pracy i cichej, ale wydatnej dla dobrych spraw uczynności, nie wysuwając się naprzód uczestniczył w działach społecznych i narodowych, kierowany gorącem umiłowaniem kraju i narodu. Tak jak zacni lekarze niejednokrotnie udzielają ubogim bezinteresownej porady, ale jeszcze zaopatrują w lekarstwa, tak śp. Zmarły miał zawsze czas na bezpłatną pomoc prawną dla biednych i dłoń otwartą na wsparcie ich materyalne, jeżeli zachodziła potrzeba. Zalety charakteru i umysłu jednały mu też powszechny szacunek, który teraz przemienia się w żal za zacnym, prawym człowiekiem. Przywiązany gorąco do zawodu, pozostawił legat na fundusz dla sierot po notaryuszach.

Zmarł w Krakowie, w domu zięcia swego, kierownika inspektoratu kolei północnej, p. Wacława Potuczka. Osierocił dwu synów, z których jeden znajduje się w szeregach armii, oraz córkę, Stanisławę Potuczkową. Spokój popiołom dobrego obywatela i prawego człowieka. R. i p.

Klęski Włochów.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Abendpost" pisze:

Jutro mija rocznica dnia, w którym włoski ambasador w Wiedniu wręczył wypowiedzenie wojny Włoch. „W i a r o ł o m s t w o, j a k i e g o n i e z n a j ą d z i e j e" — temi spiżowemi słowy naczechował postępek włoskich sterników państwowych wspaniały manifest, który Jego Cesarska Mość wydał dnia 23. maja 1915. Cesarz F r a n c i s z e k J ó z e f wypowiedział w tem nietylko uczucia ludów własnego państwa. W całym świecie, o ile nie zamarła w nim wiara w moralne wartości i w świętość danego słowa, odczuto odpadnięcie Włoch od swoich sprzymierzeńców jako najhaniebniejszą zdradę i nawet poddani państw, do których obozu wstąpiły Włochy, nie ukrywali swego sądu o tym potępienia godnym akcie felonii. Ale mało wypadków chyba w dziejach, w którychby zły i haniebny czyn tak szybko i gruntownie poniósł sprawiedliwą karę. Już w pierwszych tygodniach rozwiało się w nicość marzenie o wojskowym spacerze do Wiednia. Zapęd nieprzyjacielskich sił bojowych rozbił się o opór naszych wojsk, które broniły ziemi ojczystej z bohaterstwem budzącem podziw świata. Olbrzymie ofiary w ludziach składali wodzowie włoscy, coraz to nowe masy posyłano na śmierć, a wynikiem tych coraz rozpaczliwszych wysiłków było, że Włosi w ciągu całego roku nie posunęli się poza mały skrawek graniczny, który im z początku wojny z e w z g l ę d ó w s t r a t e g i c z n y c h bez walki oddano. Ale właśnie dziś po upływie roku zadaje się nieprzyjacielowi n a j d o t k l i w s z e c i ę g i, a nasze wojska tu i ówdzie wojnę zaniosły już na terytoryum włoskie.

Nasze wojska dokonały więcej niż obrony ziemi ojczystej. Na wschodniem wybrzeżu Adryatyku we wspaniałym pochodzie zwycięskim pobiły nieprzyjaciela, oczyściły zeń kraj i zniszczyły jeden z celów wojny włoskiej: jedynowładztwo nad Adryatykiem. Teraz stał się on rzeczywiście „gorzkim morzem", jak ją niegdyś opiewał osławiony poeta, szczwacz wojenny, w innym sensie i w innym celu. Ręka w rękę z naszą siłą wojskową także flota wojenna monarchii, ożywiona wspaniałym duchem, postarała się o to, by i to marzenie Włoch stało się płonnem.

Zniechęcenie i wątpliwości już się zakradają do kraju, nawiedzonego przez smutek i braki, przez bezrobocie i ubóstwo, nowi sprzymierzeńcy oceniają w obraźliwy sposób czyny Włoch w wojnie, a ludzie, którzy ponoszą odpowiedzialność za nędzne odpadnięcie od wierności i obowiązku, nie mogą ukryć już swej obawy i troski. Napróżno usiłowali przez urządzanie uroczystych rocznic o g ł u s z y ć swoje sumienie i p r z y t ł u m i ć smutny nastrój swego narodu. Jedynym tylko niewątpliwym sukcesem mogą się wykazać: nienawiścią i pogardą swoich współplemieńców w Austryi, którym nie ludzkie okrucieństwa włoskiej armii, popełnione na bezbronnych miastach, unaoczniły błogosławieństwa „Wyzwolenia".

Teraz w pierwszą rocznicę wypowiedzenia wojny przez Włochy słowa najwyższego manifestu z 23. maja z. r. zostały w przedziwny sposób potwierdzone i brzmią jakby jasnowidzenie:

„Piękne wspomnienia zwycięstw pod Mortarą, Custozą i Lissą, które stanowią dumę mojej młodości i duch R a d e c k i e g o, arcyksięcia A l b r e c h t a i T e g e t h o f f a, który żyje dalej w mojej sile lądowej i morskiej są mi rękojmią, że także od południa granice monarchii będą skutecznie bronione".

To się stało i pełni najlepszych nadziei możemy wyczekiwać dalszych wydarzeń na południowym zachodzie.

Z podniesłemi myślami spoglądają dziś ludy państwa ku swemu Cesarskiemu Panu, który także w najcięższej godzinie podtrzymał wysoko ich wiarę w siłę monarchii, z czołobitną miłością, myślą o bohaterach, którzy w gorących walkach z Włochami dali swoje życie ojczyźnie, a najserdeczniejsze życzenia towarzyszą bojownikom, którzy z lodowców zachodniego Tyrolu aż do wybrzeża Adryi za całość ojczyzny, za ogniska domowe, za swobodę życia narodowego walczą przeciw chciwości i łapczywości obcych ciemiężców, a także za dobrą wolę i wiarę w obcowaniu narodów ze sobą.

Niech Bóg ochrania Cesarza i państwo, niech Bóg błogosławi naszych wojowników i niech powiedzie ich i naszą dobrą sprawę do szybkiego, ostatecznego zwycięstwa!

Z Rzeszy niemieckiej.

Posłuchania u Cesarza.

Berlin. (B. kor.) Cesarz przyjął przedpołudniem na posłuchaniu prezydentów parlamentu, Izby panów i sejmu. Członkowie gabinetu zostali zaproszeni na obiad.

Zmiany w gabinecie.

Berlin. (B. kor.) C e s a r z udzielił wiceprezydentowi ministeryum państwowego, sekretarzowi państwowemu ministerstwa spraw wewnętrznych, Drowi D e l b r ü c k o w i na jego prośbę uwolnienie od jego urzędów, pozostawiając mu tytuł i rangę ministra państwowego i nadając mu wysoki order Czarnego Orła i uwolnił go także od ogólnego zastępstwa kanclerza państwa.

C e s a r z zamianował ministra państwowego i sekretarza państwowego urzędu skarbu Dra H e l f f e r i c h a sekretarzem państwowym spraw wewnętrznych i dał mu ogólne zastępstwo kanclerza państwa. Dalej zamianował Cesarz sekretarza państwowego Alzacyi i Lotaryngii, rzeczywistego tajnego radcę hr. R o e d e r n a od 1. czerwca ministrem państwowym urzędu skarbu i postanowił, żeby do 1. czerwca sprawy tego urzędu załatwiał jeszcze Dr Helfferich. Dalej zamianował Cesarz ministra państwowego Dra B r e i t e n b a c h a wiceprezydentem ministeryum państwowego.

Centrala dla spraw żywnościowych.

Berlin. (B. kor.) Rada związkowa upoważniła kanclerza do stworzenia wojennego u r z ę d u d l a w y ż y w i e n i a, który to urząd we wszystkich sprawach, tyczących się zaopatrzenia ludności w środki żywności ma podlegać bezpośrednio kanclerzowi. Dyrektorem tego urzędu został zamianowany prezydent Prus Wschodnich von B a t o c k y.

Drugie czytanie ustawy podatkowej.

Berlin. (B. kor.) Komisya budżetowa parlamentu rozpoczęła drugie czytanie ustawy o podatku od z y s k ó w w o j e n n y c h, zmienionej według kompromisu stronnictw mieszczańskich.

Sekretarz skarbu H e l f f e r i c h podniósł, że jemu i rządom związkowym nie przyszło łatwo zgodzić się na wniosek kompromisowy, lecz ma on zaufanie w to, że c a ł y n a r ó d b ę d z i e m i a ł z r o z u m i e n i e d l a k o m p r o m i s u i d l a p o t r z e b p a ń s t w a. Po krótkiej debacie wielką większością przyjęto pierwszy paragraf ustalający zasadę podatku.

Karta na masło.

Berlin. (Tel. pryw.) Magistrat m. Berlina ustalił, obecnie na czas od 22. bm. sprzedaż masła, zmieniając dotychczasową ilość tygodniową, która wynosiła dla jednej osoby 125 gramów — na 90 gramów.

Rozporządzenie magistratu przewiduje również karę więzienia do 6 miesięcy albo 1500 mk. grzywny dla osób przeciwdziałających owemu przepisowi o sprzedaży masła.

Ceny wynoszą za 90 gramów masła 1. jakości 50 fenigów, 2. jakości 48 fenigów, 3. jakości 45 fenigów. Zastrzeżone jest również nabywanie masła wyłącznie w pewnym z góry oznaczonym składzie, przez co uniknie się niepotrzebnego wystawania publiczności pod sklepami.

Nowy komendant twierdzy w Krakowie.

„Krakauer Zeitung" donosi, że komendantem twierdzy w Krakowie jako następca Eksc. K u k a mianowany został marszałek polny porucznik K a r o l L u k a s, dotychczasowy komendant wojskowy w Pradze.

Nowy komendant twierdzy Eksc. L u k a s przeszedł stopnie oficerskie i czynny był jako komendant poszczególnych grup wojskowych w Theresienstadt, Pradze i w Wiedniu a w pierwszym okresie obecnej wojny dowodził w Galicyi wschodniej 19. dywizyą piechoty. Jako ciężko ranny po odbyciu leczenia objął stanowisko komendanta wojskowego w Pradze a obecnie przybywa do naszego miasta jako komendant tutejszej twierdzy.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 23 Maja.)

Hr. Stuergkh na posłuchaniu.

Wiedeń. (B. kor.) Hr. S t u e r g k h został dziś przyjęty przez C e s a r z a na dłuższem posłuchaniu.

Zwołanie sejmu węgierskiego.

Budapeszt. (B. kor.) Prezydent ministrów hr. T i s z a uwiadomił prezydyum sejmu, że Jego Królewska Mość na jego wniosek zwołał sejm na 7. czerwca i że również na jego wniosek zarządził, żeby członkowie sejmu, odbywający służbę wojskową, na czas sesyi sejmu dostali urlop. Takiesamo uwiadomienie wystosował hr. Tisza do prezydyum Izby panów.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Główna kwatera. Na różnych frontach nic szczególnego. Dnia 18. maja ostrzeliwały trzy nieprzyjacielskie okręty wojenne E l A r i s h. Równocześnie rzuciło 6 nieprzyjacielskich samolotów sto bomb. Jedna osoba zabita, pięć lekko rannych.

Samoloty tureckie nad Kairem.

Kairo. (B. kor.) Urzędownie. Dwa nieprzyjacielskie samoloty rzuciły 16 bomb, głównie na arabską dzielnicę miasta. Dwie osoby cywilne zginęły, 13 odniosło rany. Także pięciu żołnierzy rannych.

Zatopienie greckiego parowca węglowego.

Toulon. (B. kor.) Aj. Havasa. Dnia 18. bm. austro-węgierska łódź podwodna po przejściu załogi jego do łodzi zatopiła g r e c k i parowiec węglowy; 27 ludzi zabrała łódź podwodna i tu przewiozła.

Sprostowanie.

Kopenhaga. (B. kor.) „Aftenpost" donosi według doniesienia z Bergen, że nie król P i o t r lecz dwaj serbscy królewicze przed kilku dniami przejechali przez Skandynawię w podróży do Rosyi.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

HOTEL „FRANCUSKI. Hr. Helena Potocka z Rymanowa. Teofila Gniewosz ze Strachocina. Kazimiera Dydyńska z Sanoka. Władysław Dreziński z Trzebini. Artur Śliwiński z Warszawy. Pelagia Burzyńska z Buczacza. Janina Pluterska z Wiednia. Kazimierz Topoliński z Brodów. Dyr. Stanisław Osberger z Wiednia. Dr Wenzel Beranek z Pilzna. Franciszek Walter z Wiednia. Józef Dobrowolski z Grobków. Julian Stasinlewicz z Wierzbicy. Ela Michalewska z Tłumacza. Tadeusz Sroczyński z Gorajowic. Marya Telakowska z Sosnowca.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarząd. R. Ferka.